

6 Sierpień

Wydawnictwo Komitetu Obywatelskiego V Zjazdu Legionistów i III Marszu „Szlakiem Kadrowki”.



Komendant J. Piłsudski Drużynie Zwycięskiej
w Marszu „Szlakiem Kadrowki”.

„ZWYCIĘSKIEJ DRUŻYNIE STRZELECKIEJ
W MARSZU Z KRAKOWA DO KIELC. STARALIŚ
MY SIĘ ONGIŚ ZWIĄZAĆ PUNKT STARTU
Z PUNKTEM, GDZIE WASZA META STANIE WĘ
ZŁEM SPLECIONYM Z NASZYCH PRAGNIEŃ
I UCZUĆ, Z NASZEJ KRWI I CIAŁA. GDY TERAZ
IDZIECIE NASZEMI ŚLADAMI ŚRÓD ŁANÓW KWIT
NĄCYCH I SPOKOJU SIÓŁ, WSPOMNIJCIE O NAS,
COŚMY SZLI WICHREM W BURZĘ DZIEJOWĄ,
ŻYCZĄC WAM SPOKOJU I SZCZĘŚCIA”.

J. PIŁSUDSKI.

DRUSKIENNIKI, 30.VII 1925.

Kazimierz Andrzej Czyżowski.

ODPRAWA 1926 ROKU

Przeciągnęli na piersiach swoich ran szkaplerze
i na drogę w swe serca krew wszystką zabrali.
I przybyli odmówić swej sławy pacierze,
na swych twarzach odkurzyć mars starych kaprali.

Bezdrożami z stron wszystkich, do strzeleckiej Kaaby,
szóstym sierpniem skrzyknięci sierpnia weterani,
przybyli wyprostować kikuty i graby
i przeliczyć szeregi, czy nie są sterani.

Przyjechali cywilną odprawić paradę,
swej żołnierskiej włóczęgi przez śmierć do zwycięstwa,
zdeptanymi nogami tupnąć defiladę
klęsk, tryumfów, ran, więzień, rozpacz i męstwa.

Na kieleckim się rynku po rowach rozsiedli
i w dniu jednym lat tuzin z swoich bark ściągała,
jakby z kotłów już wszystkie swe blizny wyjedli,
jakby Bóg ich mianował nieśmiertelną zgrają.

Obywatel Komendant, pan pierwszy Marszałek,
z brwią krzaczastą, nawisłą sumieniem i Polską,
zbiera raport z kamrackich koszalek — opalek,
o zbiorce relutonów na wojnę warcholską.

Ze stolicy, z zaścianków z nad morza i z Tater,
skrzyknięci szóstym sierpnia i „Pierwszą Brygadą”,
stają w szereg wysłuchać rozkaz dróg i kwater
i plan bitwy zaciętej z małością i zdradą.

Wszak krew wszystką do serca zabrali na drogę,
a w plecakach przynieśli decyzję i wolę.
Własną dolę zagwiżdżą w takt marsza pod nogę
i kadrkami znów pójdą po Ojczyzny dolę.

Dość o Polsce zadarmo dostanej pyskować!
Myśmy Polskę z bebeczów wojny wyrabiali!
Nie damy Nią złodziejom kupczyć i szachrować!
Hańbą gwoździć będziemy rodaków — szakali!

Na błękitnej i żywej wstędze Wiernej rzeki,
na piersiach naszych krzyż z drzewa spróchniały.
Żaden most nam nie dziwny, marsz żaden daleki,
do Polski tej co była życiem naszej chwały.

Przy lirycznej piosence „Husia-susia, rum-tadra”,
rozkaz, stare raz jeszcze prostujem kulasy,
od Krakowa na szosie dudni strzelców kadra,
hej! wstawać relutony! poprzyciągać pasy!

Od lewego samotnie odbij, lub paczkami!
I marsz każdy przed siebie gdzie nogi poniosą:
ulicami, biurami, gminami, sklepami,
a wszyscy Pospolitej Polskiej Rzeczy szosą.

Do niewoli brać jeńców tęskniących zaboru!
Z szuj oczyszczać przedpola! Z życia ścierać śniedzie!
Maszerować po gruzach ostatnich soborów,
Za Nim, co na przdzie, na kasztance jedzie!

6 sierpnia 1926 r.

Witaj nam Komendancie w murach Kielc, w których przed 12-tu laty przeszliśmy próbę ogniową, stając na Twój zawołanie i składając bez wahania swe życie na Szlaku Wolności.

Tu w Kielcach, w Kadrowej Kompanji zrodziła się i wyolbrzymiała Idea Legjonowa, łącząca wszystkie trzy Brygady, które walcząc na różnych krańcach Polski, sercem były zawsze z Tobą, Komendancie.

Witajcie nasi współtowarzysze walk z pod Mołotkowa, Rafajłowej, Rokitny, Łowczówka, Orłowej, Konar, Jastkowa i Polskiej Góry w dniu Święta dorocznego w grodzie naszym.

Zjazd nasz, będący zawsze bodźcem do utrwalenia wielkiej naszej Idei, niech będzie w tym roku przeglądem owej mocy moralnej, która według Twych myśli i zamierzeń była, jest i będzie fundamentem bytu, całości i potęgi Rzeczypospolitej, wywalczonej krwią tysięcy poległych współbraci.

Witaj Wodzu i kochany Komendancie i Wy drodzy Koledzy.

Kielce, dnia 6 sierpnia 1926 roku.

ZARZĄD OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU
LEGJONISTÓW POLSKICH W KIELCACH

CYCERON.

Z mowy w Senacie pro Marcello...

Rozbieżne stały się dążenia obywateli i nie było zgody między nimi. Niezgoda spowodowała nie tylko waśnie, ale zbrojne wystąpienia i walki. Nastąpił jakiś zamęt; okryci chwałą w odwrocie zwalczali siebie wzajemnie. Wielu straciło orientację w ocenie tego, co jest lepsze, wielu nie wiedziało co uważać dla siebie za korzystniejsze, byli tacy co nie wiedzieli co im czynić przystoi i tacy nawet, którzy nie zdawali sobie sprawy co jest dozwolone. — Sprawy publiczne utonęły w tej nieszczęsnej oplakanej wojnie. Zwyciężył ten, dla którego powodzenie nie było pokarmem żywiącym nienawiść, ten, kto przebaczeniem łagodził i daleki był od myśli, że każdy jego przeciwnik zasługuje na śmierć i wygnanie. Jedni sami złożyli oręż, drudzy zostali rozbrojeni. Niewdzięczny i niesprawiedliwy jest ten, kto, będąc wspaniałomyślnie rozbrojonym, żywi w duchu zemstę orężną. To co w rzeczywistości jest zawziętością, niektórzy zwą hartem ducha.

Obecnie wszelka niezgoda złamana została orężem i wyrównana sprawiedliwością zwycięzcy; teraz oczekiwać należy, iż wszyscy dobrze myślący i kierujący się zdrowym rozsądkiem będą wspólnie jednego pragnąć.

Stanie się to jednak wtedy tylko, kiedy Ty, Cezarze, będziesz bezpieczny i będziesz miał możność wprowadzić w życie swoje zamiary i te przewodnie myśli, któremi kierowałeś się dotąd i kierujesz się obecnie.

Wtedy tylko będziemy mogli powiedzieć, iż jesteśmy ocaleni.

Dlatego też my wszyscy, którzy to oceniamy zwracamy się do Ciebie, zaklinając, abyś oszczędził swoje życie i dbał o bezpieczeństwo swojej osoby. Jeżeli sądzisz, że jesteś czemś zażożony, oświadczam tu, nie tylko w swoim imieniu, ale całego otoczenia, że przyrzekamy, nie tylko otoczyć Cię strażą, ale własnym ciałem i wszystkimi siłami naszymi chronić Cię od niebezpieczeństw.

Przetłomaczył Maciej
Strzelec Kieleckiego Obwodu.

Barbara Schmidtówna.

SZLAKIEM KADRÓWKI...

Szlakiem idei ukochania,
Szlakiem ciernistych, krwawych dróg,
Szlakiem Ojczyzny Zmartwychwstania
Szli Strzelcy — z nimi Bóg!

Lecz oczy chłopcy mieli jasne,
Ni głód, ni chłód ich nie mógł zmóc,
W sercach im lśniło słońce własne,
Bo wiódł ich — Szary Wódz!

Nie szumił im las chorągiewek, —
Ni w słońcu blask proporców lśnił,
Szary, bezbarwny przyodziewek
Gorące serca krył.

Hej, Komendanciel! Moc Twoja słynie,
Niejeden w Polce Tobie wróg,
Lecz siew, coś posiał w nas, nie zginie!
Tak nam dopomóż Bóg!

Warszawa, dnia 30.VII 1926 r.

Tad. F. Bienkowski.

Krzykniesz, wnet Twoje zbiorą się drużyny.

DROGO, biała drogo, wstęgo biała warszawskiego gościńca, wijąca się hen od krakowskiej błoni, ciężka i zmudna drogo do Polski.

Znaczyły cię miliony komiśnych podkutych butów żołnierskich, kurz twój i biały wapienny pył kreślił trasę tysięcy wozów i dział, pisał cudną opowieść o młodym życiu żołnierskim, znakami podków przeciągających szwadronów.

Drogo ciężka, wypracowana zmudnym krokiem polskiego piechura, w cichej modlitwie marszu na różańcu wiorstowych słupów, w radości zbożnej każdego zdobytego kilometra, wiodąca ku tajemniczemu pytajnikowi śmierci i życia — Wo l n o ś c i!

Dziwnych nam ongi gości przywiódłś drogo!.... Spadliście, orla gromada, na cichy wśród gór drzemiący gród, nieustraszców garść—sto. Wychylniście szarą kolumną z zielonych wrót lasów drzemiacemu, cichemu miastu niosąc w gruchocie karabinowych salw i jazgocie szrapneli, niosąc wielką a radosną o polskiej szabli z pochew dobytej.

I dlatego to dziś, gdy znów od krakowskiej szosy i ze wszech świata stron zjawicie się ku nam, tysiącem niepokonanych, serca nasze żywiej uderzają.

„CZUJĘ wciąż na sobie oczy żołnierzy i oficerów” — mówi, w swych wspomnieniach o Czeremoszynie, Marszałek — „Żołnierze.... starają się z twarzy komendanta wyczytać odpowiedź na pytania, które sobie stawiają....

...Zdała na szarej drodze widać plecy szarej, drobnej kolumny — to kompanja awangardowa spiesząca, by wziąć należyty od kolumny przedział. Gdy mijam już czoło oficerowie salutują, a w oczach żołnierzy wi-

dzę naganę dla swego postępowania. — „Znowu Komendant będzie maszerował z awangardą, także zwyczajem”.

Tak, oczy nasze zawsze zwracają się ku Komendantowi i jest w nich zapytanie, boć oczy nasze starają się wyczytać z twarzy Pana Komendantowej odpowiedź na wszystkie pytania i czerpać moc i otuchę.

A nad Komendantem nic—jeno Bóg i Słońce. Oto wielki przywilej Dowództwa, oto wielki ciężar Dowództwa.

Wziął ów Wielki Samotnik, nad którym nic, jeno Bóg i Słońce, serca żołnierzy, w niewolę związał nierozwalnym węzłem miłości i dlatego to widzi nieraz w oczach żołnierzy naganę: „Także zwyczajem! Znowu Komendant będzie maszerował z awangardą”.

Wziął Komendant serca nasze w niewolę i dlatego to we wzroku w Niego utkwionym widzi nie tylko pytania ale i wie, że mówi mu on słowa na których polegać może: „KRZYKNIESZ, WNET TWOJE ZBIORĄ SIĘ DRUŻYNY!”

Ludwik Markowski.

W dniu 6 sierpnia.

Gdy w bratobójczej zawierusze
Kupczyli Polską ludzie — karły,
Tyś wtedy krzepił nasze dusze
Mocą!... by z bólu nie zamarły
I z przeogromu prac i cierpień,
Stworzyłeś Dzień Swoj! 6 sierpień!

Rozciąłeś jednym cięciem stali
Więzy gniotące pierś Ojczyzny,
Wiodąc tych, którzy Ci oddali
Swe myśli, czyny, życia blizny,
Aby praocjów wskrzeszać cnoty,
Łowczówek, Laski, Krzywopłoty.

Lecz tak, jak rolnik złote ziarna
Rozsiewa darmo po ugorze,
Tak też i owa młodzież ofiarna,
Chociaż Wolności niosła zorze,
Choć poświęcała się niezmiennie,
W plonach zbierała tylko... ciernie!

Nie oszczędzono jej goryczy,
Wszelkich kalumnji i potwarzy,
Zaborców pomiot niewolniczy,
Pokorni słudzy trzech cesarzy,
Żołnierzy Twoich, rzecz upiorna,
Za Czyn! wyszali do Szczypienia!

Ciebie też, Wodzu ukochany,
Ukrzywdzić chciały mózgi ptasie,
Swoje przyziemne snując plany,
Fałszami walcząc w każdym czasie
I w wszelki sposób wichrząc skrycie,
W Golgotę Twoje zmienili życie.

Zaczęły rządzić naszym krajem
Nienasycone pasożyty
I Targowicy obyczajem
Strojąc się w władzę i zaszczyty,
Grzebali, goniąc za mamoną,
Polskę — krwią bratnią wyzwoloną.

Tyś czuwał jednak mając w dłoni
Młot, który zawsze w zło uderzy,
Który nieprawość precz przegoni!...

Z Ludu złożona i z żołnierzy
Oczekiwała Cię Kadrówka,
Gdyś wyszedł z cieniów Sulejówka!

Z nią przechodziłeś mosty Wisły,
Z nią zawiadnąłeś Belwederem!
Bo Lud wyczuwa Twe zamysły,
Armja Cię kocha sercem szczerem,
Wiedząc, że idziesz po tej drodze,
Po której szli Narodu Wodze!



Ukochanym Legjonistom i Strzelcom, przybyłym
na V Zjazd Legjonistów i III Marsz „Szlakiem
Kadrówki” w Kielcach — przesyłam serdeczne
pozdrowienie i życzę, by Zjazd i Marsz był
dowodem siły moralnej i tężyzny fizycznej
naszych polskich drużyn.

Szczęść Boże!

ks. Władysław Bandurski
Biskup

Wilno, 20 lipca 1926.

Jerzy Braun.

My wszyscy za Tobą gotowi...

I.

Tys dał im jedną rację stanu:
odziać szary mundur i zostać strzelcem.
Jak z ziemi włoskiej w takt tarabanów
z pierwszą kadrową ruszyć na Kielce.
Ot tak poprostu przejść z poematów,
z biało-czerwonej baśni do czynu.
Dosyć krakusów i dosyć kwiatów....
Kolbą i lufą! Do karabinów!
I tak, jak zwykle, jak zawsze u nas,
gdy w krwawym kurzu żołnierz się miotał,
już za plecyma, w cieniu leguna
potwarz, oszczerstwo, zawiść, sromota....

II.

Kiedy była wojna o Polskę — wyście nie widzieli,
jak czaszki młodych chłopców pękały od szrapneli.
Kiedy była wojna o Polskę z pożarami, z wiadrami krwi,
kto tańczył w kabaretach?... Wy!
Kiedy była wojna o Polskę i trupy gniły pod płotem,
nikt z was kupujących brzuchaczy nie raczył pomyśleć o tem.
Ale gdy po zwycięstwie pułki złożyły broń w kozły,
gdy działa na lawetach pokój do miast przywiozły
— wy hurmem po świeżych trupach na wierzch, do steru łodzi?!
Panowie z „hinterlandu“ — czy to się godzi?

III.

„Już nikt nie czyha z bagnetem, już nikt z za Dniepru krwawy
nie zbliża się w tupotach i w salwach do Warszawy.
Więc teraz wy z pobojuwisk na bok i fora ze dwora.
Na nas pora!
Przez siedm tłustych lat do nas niech Polska należy.
Pionierzy precz! nie przeszkadzać w tej narodowej grabieży.
Ten szary, groźny człowiek niech pozostanie w cieniu.
Zanadto on podobny biczącemu sumieniu.“

IV.

Mówicie więc, że zły, mówicie, że gubi naród,
że umiał swych najbliższych oplątać siecią czarów....
Że jest złym wodzem, że dumny, że nie wie sam, co czynić....
Jestem poetą i nie wiem, kto dobry, a kogo winić.
Ale jeżeli zły, to powiedzcie dlaczego
wszyscy i zewsząd, jak orły zlatują się do Niego?!
Jeśli chce naród zgubić, to dla mnie jest niejasnem,
czemu go stokroć razy zastaniał sercem własnem?!
Dlaczego nie tylko bliscy, ale i ci zdaleka
drżąc salutują portret tego dziwnego człowieka?!
Zły wódz, a wygrał sto bitew, zły wódz, a armia go kocha.
Gdy krzyknie — syn uznosi prawicę, a matka w zachwycie szlocha.
Dumny, a władzy nie chce — i niemoc czynu kryje,
a cała współczesność polska pod jego dyktandem żyje.
Komendancie, przelej krew naszą i podepcz nasze słowa.
My wszyscy... za Tobą... gotowi — jak pierwsza kompanja kadrowa

Wacław Czarnocki.

STRAŻ PRZEDNIA.

Jesteśmy wielkiej starej armji straże przednie...
Idzie czołem nasz hufiec, w młodej dzierżąc ręce
Broń sławną, hartowaną w powstań polskich męce,
Hufiec co się nie cofa nigdy ani blednie.

Idziemy starej armji osłony chłopięce
Nie pomni co spoczynek, ni w nocy, ni we dnie,
Chociaż głodno jest nieraz i chłodno i biednie,
Chociaż głów nam nie stroją dziewczęta we wieńce.

Idziemy w czele dumni, żeśmy dziś na przedzie
Armji, co krwią tak wiele krwawych ran uleczy,
Że droga nasza prosto do świtania wiedzie.

Idziemy bośmy dumni, że na naszej pieczy
Tyle dusz niewolniczej odebranych biedzie,
Tyle polskich świętości, tyle polskich rzeczy.

Dz. Urz. Kom. W. P. z dn. 6.IX. 1914 r.

Marya Jehanne Wielopolska.

Może nie jeden zbawił Ojczyznę swoją z pomocą jej obywateli, ale tylko jeden człowiek w historii, zbawił i odrodził Ojczyznę swoją wbrew woli jej obywateli. Józef Piłsudski.

Sztuki tej dokaże teraz po raz wtóry. Po raz wtóry kraj swój odrodzi, wbrew woli jego obywateli. Co się mieści w tem zdarzeniu? Wielkość Piłsudskiego, czy małość polskiego społeczeństwa?

Władysław Kisterski-Spalski.

Marsz-Zawody „Szlakiem Kadrówki”.

Związek Strzelecki uważając, że sport jest doskonałą metodą kształcenia woli i charakteru postawił obecnie pracę sportową i metodę współzawodnictwa w przysposobieniu wojskowem swych członków, na pierwszym planie.

Wychodząc jednak z założenia, że sport nowoczesny mimo swej użyteczności w urabianiu silnych charakterów posiada liczne wady w postaci gorączkowych usiłowań stwarzania coraz to nowych rekordów, co nieuchronnie prowadzi do zbytnej indywidualizacji sportu przez stwarzanie jedynie jednostek rekordsmenów, postanowił pójść inną drogą.

Mianowicie nowsze badania wpływów sportu na psychikę ćwiczącego okazały, że każdy sport inaczej wpływa psychicznie i inne wyrabia cechy charakteru, tem się tłumaczy naprzykład odmienne upodobania sportowe różnych narodów i różne systemy gry w piłkę nożną i inne gry. Finlandczycy naprzykład stwierdzili, że nadmierne uprawianie biegów narciarskich długodystansowych stwarza u nich nadmierną przyzierność psychiczną, dlatego też Szuckor (Fiński Związek Strzelecki) wprowadził we wszystkich zawodach narciarskich skoki celem pewnego odciążenia psychicznego od owej przyzierności.

Taksamo poznawszy dodatnie wpływy boks, stwarzającego silne typy życiowo i wytrzymałe oraz biorąc pod uwagę wyrabianie poczucia lojalności sportowej, francuzi od lat kilkunastu propagują i wprowadzają boks do szkół i wojska przymusowo.

Związek Strzelecki pragnąc wyrobić w swych członkach wytrzymałość na przeszkody fizyczne, upór w osiągnięciu zamierzonego celu oraz opanowywanie zniechęcenia, jako wyniku zmęczenia, wpływu temperatury, niepogody i t. d., postanowił wprowadzić do swych programów sportowych długodystansowe marsze i biegi, wyrabiające powyższe zalety charakteru.

Dla podniesienia poziomu ideowego sportu, postanowiono łączyć zawody z obchodami niektórych rocznic historycznych, przez stwarzanie konkretnych wyczynów sportowych, będących próbą sił i wykazem sprawności sportowej Związku.

Jako początek pracy tej, zakrojonej na szeroką skalę ustanowiono doroczny marsz-zawody „Szlakiem Kadrówki” w dniu 6 sierpnia każdego roku.

Dla wdrożenia strzelców do pracy zbiorowej i rozwinięcia poczucia solidarności, marsz ten jest drużynowym (drużyna wojskowa — 13 ludzi) i jednocześnie indywidualnym.

Dla uzgodnienia z tradycją obchodu, marsz ten jest marszem wojskowym, odbywa się w ubiorze polowym z karabinem, pasem głównym, 2 ładownicami i chlebakiem.

Regulamin marszu posiada jedno ciekawe zastrzeżenie, że drużyna musi przyjść do mety w pełnym składzie bez względu, czy który z zawodników odpadnie w marszu ze zmęczenia, czy też zachoruje. Tu znów występuje wpływ psychologiczny sportu, mianowicie wyrabianie poczucia braterstwa i duchowego zgrania się drużyny.

Przykładem może służyć drużyna warszawska, która w 1925 roku niosła przez długi czas, na zmianę, swego drużynowego z powodu zwichnięcia nogi, jednak do mety przyszła w pełnym składzie i wypełniła warunki marszu.

Poza wartością wychowawczą dla członków Związku Strzeleckiego podobne zawody posiadają znaczenie olbrzymie dla przysposobienia wojskowego młodzieży. Dzięki metodzie sportowej i współzawodnictwu, uczestnicy zaprawiają się zupełnie lekko bez wprowadzania pierwiastku przymusu do wszelkich niewygód, z którymi się zetkną przy służbie wojskowej. Marsze takie dają sposobność zapoznania się z marszem bojowym w czasie wojny i są najlepszym przysposobieniem wojskowem, którego najważniejszymi

umiejętnościami są karność, strzelanie, umiejętność maszerowania oraz kształcenie ducha, wiary i pewności w swe zwycięstwo. Obecnie zawody są tylko skromnym zaczątkiem, narazie trzeba ludzi przyzwyczaić i oświecić tego rodzaju zawodami — później, gdy wzmoże się zainteresowanie, marsz ten ulegnie zmianom, stając się, być może, doroczną próbą sił i współzawodnictwem wszystkich organizacji przysposobienia wojskowego i sportowych.

Dowodem zrozumienia wagi tej imprezy Związku Strzeleckiego w dziedzinie sportu i przysposobienia wojskowego jest okazywana pomoc przez wszystkie warstwy społeczeństwa i organizacje pokrewne. Jest to dodatni objaw, że są jednak dziedziny życia społecznego, gdzie mogą się zejść dla wspólnej pracy ogólnopolskiej ludzie odmiennych przekonań i zapatrywań, mimo różniczkowania naszego życia społecznego.

W roku bieżącym po raz pierwszy zostały dopuszczone do tych zawodów inne organizacje przysposobienia wojskowego i sportowego.

Marsz „Szlakiem Kadrówki” odbywa się na dystansie Kraków — Kielce — 122 km., z postojem i noclegiem w Miechowie i Jędrzejowie.

Od Jędrzejowa do Kielc marsz jest indywidualnym. Zawodnicy mogą maszerować lub biec na całej odległości.

W r. 1924 — zwyciężyła drużyna Przemyśl — przechodząc 122 km. w 24 godz. 6 min., indywidualnie zwyciężył na odległości Jędrzejów — Kielce — 38 km. strzelec Kapias Bronisław z Przemyśla w 5 godz. 1 m.

W r. 1925 — zwyciężyła drużyna Kraków I w 18 godz. 18 min. 8 sek., indywidualnie zwyciężył strzelec Kmicic Władysław z Krakowa, przybywając do mety w 4 g. 1 m. 44,1 sek. Rekord indywidualny z r. 1924 na przestrzeni Jędrzejów — Kielce pobity został w roku 1925 przez 27 zawodników.

Edmund Massalski.

O nienapisanej odezwie.

Jak błędne owce wyglądało społeczeństwo kieleckie w pierwsze dni po wybuchu wojny światowej. Nie można sobie przypomnieć, by poczęło się w niem cośkolwiek czynnego ponadto, że te i owe jednostki z kół postępowych zaczęły oddziaływać na powoływanych pod broń rezerwistów, by się od poboru uchylali. Bezład bezmyślny, gapiowski wzrok, zaczarowany taniec przy skrzypkach słomianego chochoła. Kanikuła.

Rosja panowała.

Masy społeczeństwa były przez niewolę obezwładnione.

Wiadomości o kilka już lat trwającym ruchu świeżego odnowienia akcji niepodległościowej tu się wprost nie mogły rozchodzić. Wyjątki kilkorga osób w Kielcach związanych z niepodległościowymi organizacjami krakowskimi wprost odcinały się na tle życia kieleckiego — nawet tego ukrytego, kierowniczego.

Oni oczywiście pierwsi przynieśli wieść o wymarszu Piłsudskiego z Krakowa i o posuwaniu się jego oddziału w stronę Kielc.

Trudno dobrać wyrazów do oddania stanu dusz, z jakim w szerokich kołach miasta przyjęto ową wieść. Naogół przyjęcie było zgodne z nastrojami odmalowanymi na wstępie niniejszych przypomnień.

Blizsze wiadomości i omawianie ich traktowano w zupełnej konspiracji na bardzo ścisłych i tajnych zebraniach, w mieszkaniach śp. St. Papiewskiego lub śp. Fr. Loefflera. Gromadziło się tam kilkanaście osób kierowniczych i starszej młodzieży formalnie lub nieformalnie należących do Postępowej Demokracji lub do P. P. S. — Nazwiska wszystkich zatarły się w pamięci. Oprócz nazwanych byli tam między innymi śp. dr. J. Daszewski, St. Pachelski, J. Matkowska, Zygm. Rzędowski, inż. Al. Kossuth. Wieści donosili p. W. Filipkowska i p. Hempel (młody).

Maszerująca Kadrówka nie miała oczywiście dobrej kwatery prasowej. To też wspomniane kieleckie koło obywatelskie nie otrzymywało od swych informatorów wiadomości i wogóle materiału, na którym by się mogło poważnie oprzeć. Dane o ilości oddziałów strzeleckich, o uzbrojeniu ich, o stosunku do Armii, do społeczeństwa, o celach bliższych i dalszych były niedostatecznie po-

Kielce VIII 1926.

ważne. Nie wiedziano prawie nic o stronie organizacyjnej tego zbrojnego wystąpienia, a wiadomości o pierwszych krokach na terenie Kongresówki były zupełnie sprzeczne.

Jednak już i strzępy wieści o wielkiej nowinie działały wprost oszałamiająco. Łamało się coś w duszach; ruch porwał ducha poza progiem świadomości, działał instynkt narodowy, radością przejmował. Ale.... czyn pozostawał wciąż nieobjawiony dla zczerstwiałych dusz. — Zresztą proces cały trwał dopiero kilka dni.

W takim położeniu ktoś zaproponował, by wydać odezwę na wkroczenie strzelców do Kielc, co miało się stać laza dzień. — Wywiązała się nad tym pomysłem długa, przykra trochę dyskusja. Przykra była dlatego, że toczyła się w nastroju wielce powściągliwym, tymczasem sumienia dyskutujących były tą powściągliwością wyraźnie zaniepokojone.

Potrzebę przywitania oddziałów odczuwano ale... w jakich słowach? W imię czego? Co powiedzieć? Do czego wzywać i zobowiązywać się? Jak odezwę podpisać? Były to kwestje b. poważne dla debatującego grona złożonego z ludzi wybierających środki działania z pełnym poczuciem odpowiedzialności. Nie należało tańcować, że między argumentami przeciwnymi wydaniu odezwy rolę pewną odegrały i oportunistyczne względy. Nie znano przecie sił ruchu i w związku z tem ważono zdarzenia najbliższej przyszłości. Wreszcie z wyraźną depresją wewnętrzną w głosowaniu ostatecznym odrzucono myśl wydania odezwy, która oczywiście nie mogła być tylko powitalną, musiała zawierać wezwania i hasła.

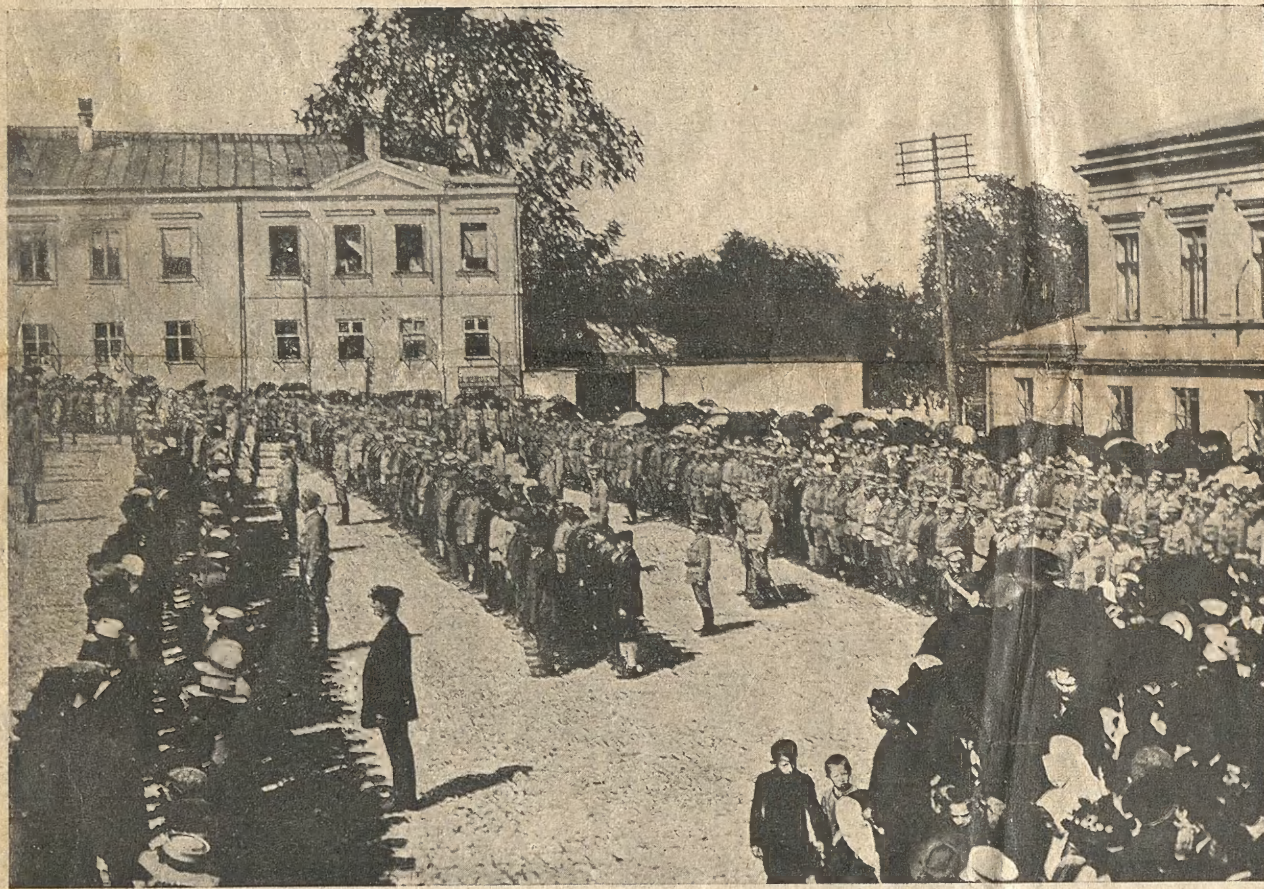
Tego zaś wymagać od owego grona obywatelskiego nie można było. — Opisany wyżej stan społeczeństwa tłumaczy wszystko. — Za twardą była opoka, by wytrysł z niej źródło entuzjazmu.

W skwarny sierpniowy dzień wkraczali zakurzoną krakowską szosą wskrzesiciele armii polskiej.... nieznani.... do milczących Kielc. Prawdziwą Kaabą były wówczas dla Strzelców — bo kamieniem.

Dopiero późniejszy kilkudniowy pobyt ich w Kielcach spowodował odezwę — też nie napisaną jako dokument historyczny, ale cenną jako pług historyczny — odezwę serc tysięcy młodzieży i rzesz szarych.

Kamienna Kaaba stała się żołnierzowi idącemu na bój stopniowo kwiatem ziemi żywej.

Z DZIENNIKA URZĘDOWEGO KOMISARJATU WOJSK POLSKICH W KIELCACH.



Dz. Urz. Nr 4 z dn. 1.IX 1914 r.

30 Sierpnia Dniem Święta Wojska Polskiego w Kielcach.

Garnizon kielecki Wojska Polskiego, zgromadził swe siły na placu przedkatedralnym. Milczące szeregi słuchały polowej Mszy Św., którą na podwyższeniu, pełnym zieleni i kwiatów, przed obrazem Matki Boskiej z Częstochowy i pod znakiem Orła Białego na amarantowym polu, odprawiał nasz kapelan wojskowy ojciec Kosma, dzielący trudy Strzelców od Krakowa.

Cudne sierpniowe słońce siało nieprzebrane błaski, zagwiliło się w czas Ewangelji na obnażonych szablach Sztabu nad gowami zdążył się szumieć rycerskie skrzydła husarskie z pod Chocima, z pod Wiednia.

Msza nie trwała godzinę, a jeszcze przed 9-tą ściągali na plac bataliony Strzelców i rozwijały się w szyku podwójnym okalając plac ze wszystkich stron.

Pobudka trębacza dała znak, iż Msza zaczęta, orkiestra, niegdyś miejscowej straży, dziś w mundurach strzeleckich zagrała nieśmiertelną, starą pieśń Legionów. Zabrzmiła polska komenda, ruchomy rząd ramion wydłużył się — padły krótkie a zwarte wystrzały, a potem już tylko słońce padało na głowy rozmodlonych w upalnej ciszy sierpniowego południa. W milczeniu stały zwarte kolumny a tuż pod rusztowaniem ołtarza barwne żywe kwiecie chust i staników kobiet wiejskich, czarne surduty mieszczan...

Na podwyższeniu ks. kapelan przemawiał do szeregów i do mieszkańców — podnosił pobożność i męstwo dawnych wojsk polskich, podniósł siłę i męstwo zrzeszonych w miłości Ojczyzny „Można wstąpić do zakonu, ale można żyć i na świecie dobrze, można obciążyć się postem, lecz można i tego nie czynić — ale świętą powinnością jest umiłować ojca i matkę, świętą powinnością umiłować nadewszystko Ojczyznę”.

Jakiś, niepowszedni, niezwykle duch braterstwa objął wszystkich ksiądz przypomniał niedolę moskiewską, wskazywał na tysiące wywiezionych od rodzin i dzieci. Wzruszenie powszechne było odpowiedzią, trzęsły się siwe głowy starców, płakały matki i wdowy — a młody żołnierz zaciskał jeno silnie dłoń koło broni i patrzył jasno w niebo...

Gustaw Daniłowski.

Dz. Urz. Nr 4 z dn. 1.IX 1914.

PIERWSZE BITWY.

Kielce, Pałac pogubernatorski
Kwatera Główna, 25.VIII.

Około godz. 6-ej od strony Szydłówka posunął się ku nam gęsty oddział tyraljerów spiesznej konnicy, ale na widok rozwijających się naszych kompani cofnął się szybko, tak, że zaledwie zdołano wymienić parę strzałów. Podobny manewr ze strony wschodniej, tak iż trzeba było dawać baczenie na wszystkie trzy fronty. Co chwila otrzymywane meldunki od naszych patroli, zaświadczyły, że ruch okalający odbywa się w całej pełni; mianowicie w Niewachlowie i pod Szczukowicami pojawił się silny oddział w składzie od jednego do dwóch szwadronów.

Takie same, mniej więcej siły posunęły się w kierunku Domaszowic i Zagórza. Na szczytach wzgórz otaczających Kielce, snuły się oddziały, w odległości jednak niedosięgalnych dla karabinowego strzału. Pomimo takiej przewagi wroga, Szef postanowił trwać na pozycji, by przedwczesnym odwrotem nie demoralizować młodych żołnierzy i dać im pierwszy chrzest ognia.

Całą jego troską było utrzymanie linii odwrotu: przez Karczówkę ku szosie chęcińskiej. W tym celu wystął na tę drogę całą rozporządzalną jazdą. Około godziny dziewiątej zjawił się oddział byłego Sokoła w sile 46 koni. Przyjawszy raport, Szef spytał.

— Czy konie zdrożone?...

— Nie — zabrzmiała odpowiedź.

— To możebyście obywatela chcieli spróbować kozaków.

— Myśmy już ich próbowali. I oddział został pchnięty na skrzydła, by utrzymywać kontakt z wrogiem. Tymczasem nadszedł meldunek, że wróg zajął nam tyły i koło się zamyka. Wreszcie pewien agent dostarczył najgroźniejszą wieść, że wróg na wzgórzach Szydłówka ustawia baterję konnej artylerji. I rzeczywiście w 40 minut potem ujrzelśmy wtaczające się działa, ustawiane na szczycie, zupełnie swobodnie bez maskowania, moskale bowiem wiedzieli, że u nas armat niema.

Oddziały stanęły w gotowości bojowej i czekały na dalszy bieg wypadków i odpowiednie rozkazy, wsłuchując się w strzały naszych patroli, które staczały drobne potyczki.

Około godziny 11-ej podniósł się gorący dymek, potem huk... raz wraz systematycznie biły działa w szczupłą linię tyraljerską, wysuniętą w kierunku wschodnim.

Słyszeliśmy złowrogi wark nad głowami, poryta ziemia, drobne gałązki drzew obсыpywały ludzi, ale kule miały dość szczęśliwie. Oddział w zupełnym porządku wciągnął się w lasy Karczówki, gdzie spodziewał się zastać kozaków i pójść naprzód przebojem. Ale przerażeni męzną postawą naszych sił — pierzchli. Swobodnie przez Białogon dostaliśmy się na szosę i ruszyliśmy ku Chęcinom. Armaty ciągle grały, ostrze-

liwując teraz dworzec, gdzie zabarykadowali się strzelcy, którzy postanowili bronić się do ostatka. Gdy jednak granaty uszkodziły sąsiednie domy, wyszli, przejechali część drogi na drzewach i połączyli się z nami. Gdy byliśmy w pobliżu Chęcin podniósł się gęsty piorun dymu. To płonął nasz Czarnówek, z którego dziś zostały jedynie opalone włoskie topole.

W bitwie dnia 12 i 13 zginęło 38-miu ze strony wroga. My mamy 1 zabitego i 9-ciu rannych lekko. Pod Chęcinami spotkaliśmy bataljon naszych strzelców oraz Komendanta Głównego, który nad połączonymi siłami objął dowództwo. Wkrótce też przybyła kompanja austriackich strzelców i cyklistów i dwa szwadrony jazdy.

Siły te zajęły wzgórza pod Chęcinami, oczekując ofensywy ze strony moskali, którą sygnalizowały patrole konne. Gdy jednak nadszedł wieczór i atak nie nastąpił, cofnęliśmy się na dogodniejsze pozycje. Mianowicie na południowy prawy brzeg Nidy, by bronić mostów i przejścia przez rzekę.

Następnego dnia t. j. 14 rano wojska stanęły w następującym szyku: centrum stanowiła kompanja strzelców austriackich, prawe skrzydło — I-szy bataljon naszych strzelców, lewe drugi nasz bataljon z których detaszowano na jednej kompanji na skrajne skrzydła. Na lewo do Żernik, na prawe do mostu kolejowego na Nidzie. Nad ranem moskale poczęli atakować, ale nadzwyczaj nieśmiało i po dwugodzinnym boju zostali odparci, przyczem z ręki strzelców padło ich dziewięciu. Z naszej strony nie było strat żadnych.